

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 29 marca 1946r. Sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie Stanisław Rybiński deleg. do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o zaceniu przysięgi. Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Emil Kipa

Imiona rodziców Sebastian i Elżbieta

Data urodzenia 17 marca 1886r.

Zajęcie radca M.S.Z.

Wykształcenie Dr. filozofii.

Miejsce zamieszkania Warszawa, Żolibórz ul. Mickiewicza 18 m 14

Wyznanie rzymsko-katolickie

Karalność nie karany

Przy samym wybuchu wojny w 1939r. byłem jeszcze zatrudniony w M.S.Z. Na początku okupacji otrzymałem posadę w Prezydium Zarządu Miejskiego jako Wicedyrektor Biura Prezydijskiego jako znający język niemiecki towarzyszyłem zawsze Burmistrzowi Kulskiemu w charakterze tłumacza przy jego konferencjach z przedstawicielami władz niemieckich, przede wszystkim ze "Starostą Miejskim" Ludwikiem Leistem, bezpośrednim zwierzchnikiem z ramienia okupantów Zarządu Miejskiego. Z tego powodu miałem możność bliżej poznać jak samego Leista, tak i jego stosunek do Polaków. Bezwzględnie Leist, mając jakieś silne poparcie w Berlinie awansował na wysokie stanowisko w administracji niemieckiej egoistycznie wykorzystując koniunkturę unikając jednak angażowania się w jakieś bądź posunięcia, które mogłyby mu zaszkodzić w przyszłości. Posiadał on duże doświadczenie życiowe w obyciu z ludźmi i wiedział, jak ma postąpić, by samemu wyjść sucho i innych nie narażać. Wobec tego muszę stwierdzić, że gdyby nie Leist Polski Zarząd Miejski w Warszawie nie ustalałby się, byłby rozwiązany i straty w ludziach byłyby w znacznym stopniu większe. Interwencje Leista w wielu wypadkach uratowały urzędników aresztowanych przez Gestapo. Nie był też on zwolennikiem zamknięcia Żydów w Ghetcie. Przede wszystkim, że wydzielenie Ghetta na obręb miasta, uszczupliło znacznie dochody miejskie, a Leist dbał o zwiększenie tych dochodów. Nie mógł jednak Leist przeszkodzić wydanemu z Berlina zarządzeniu, którego wykonawcami byli Fischer i Szef miejscowego Gestapo. Jakoś w prywatnej rozmowie z Kulskim i ze mną Leist jakoś się wypowiedział, że przecież i Żydzi są ludźmi, więc że i on nie podziela stosowanych względem Żydów polityki. Tak samo w innym wypadku powiedział nam, że nikogo nie wydał w ręce Gestapo, a nie oskarżył przed Gestapo. I to oświadczenie było zgodne z prawdą. Jeżeli kiedykolwiek Leist uważał za potrzebne użycia represji, to zarządzał potracenie z poborów, które w ostatecznym wyniku kończyło się niczym, albo też zalecał burmistrzowi Kulskiemu, by swym podwładnym "nakiwał". Wreszcie w niektórych wypadkach sam ostro czy nił wynówkę i strofował innych w jego oczach ludzi, których może w ten sposób ratował przed zainteresowaniem się nimi Gestapo. Obok siebie w pałacu Blanka miał on licznych obserwatorów - konfidentów Gestapo i musiał pilnować się, by go oni nie pogrążyli pod zarzutem, że jest bezczynnym. Takimi konfidentami byli jego zmieniający się adjutanci, urzędujący w sąsiednim gabinecie. Również musiał wystrzegać się swych zastępców, niewątpliwie zaangażowanych w akcje SS czy Gestapo. Zawdzięczając swym stosunkom Leist awansował na Brigadenführera S.A. a nie SS S.A czyli "Sturm Abteilung" była to

organizacja partyjników w N.S.D.A.P., którzy się do niej zgłaszali sami. Do SS jednak byli przyjmowani tylko bardziej zaufani S.A. Leist szczylił się swym tytułem, który dawał mu możliwość utrzymać się na powierzchni. To przy tym pomagało mu do wstawiennictwa za niektórych urzędników Zarządu Miejskiego. Burmistrza Kulskiego on trzykrotnie wyratował po zaarrestowaniu tego ostatniego przez Gestapo i syna Kulskiego, należącego do Armii Krajowej, o czym się dowiedziało Gestapo wyciągnął z więzienia i uratował od śmierci. Istotnymi zbrodniarzami hitlerowskimi, z którymi Leist musiał się liczyć byli jego zastępcy Becher i Dürfeldt. Ci istotnie byli bardzo szkodliwi i zaszkodzili ludności polskiej. Co się tyczy Leista, to nie wiem, czy on nie wywiózł jakich należących do miasta rzeczy. Przynajmniej wobec mnie i Kulskiego on zapewniał, że nic z pałacu Blanka nie wywiezie. Leist zatrzymał rzeczy swego poprzednika Dengla, które miały być wywiezione w 18 skrzyniach. Po zrewidowaniu okazało się, że istotnie wśród rzeczy Dengla było dużo należących do miasta Warszawy i zabrane z pałacu Blanka. Becher i Dürfeldt byli osobistymi wrogami Leista. Mają oni na sumieniu mnóstwo wypadków śmierci, którzy zgnęli zarówno w egzekucjach publicznych czy tajnych lub też w obozach. Odczytano.

/-Emil Kipa-/

Sedzia

/Stanisław Rybiński/

La zgodność świadczeń

*Sekretarka Okręgowej Komisji
Badania Zbrodni Niemieckich
w Warszawie
Gosnowska*